młoda matka

TREŚĆ NUMERU:



O krzywych nóżkach.

W starożytnej Grecji panował zwyczaj, że kiedy kobieta zaszła w ciążę i spodziewała się wkrótce potomstwa, na ścianach pokoju, w którym zwykła przebywać, malowano wizerunki albo ustawiano posągi bogów i herosów, jak Apollina, Herkulesa, Narcyza, Hiacenta, przez co dziecię, które miało przyjść na świat, nabierało cech ich boskiej urody. Obecnie czasy się zmieniły, nie widujemy już na ścianach naszych mieszkań podobizn pięknych bohaterów, ale każda matka, w skrytości ducha uważa przecież i tak, że jej dziecko jest napewno najpiękniejsze ze wszystkich znajomych wzorów. Nic dziwnego więc, że wszelkie objawy jakichkolwiek szpecących zniekształceń, zauważonych przez matkę u dziecka, nabierają w jej oczach cech niemałej tragedii i wywołują, nie zawsze uzasadnioną, rozpacz.

Do najczęstszych bolączek należą t. zw. „krzywe nóżki". Główka bowiem może być nieraz niezbyt kształtna, klatka piersiowa zniekształcona krzywicą, dziecko blade i mizerne, byle nóżki, te najważniejsze nóżki były proste! Jeśli matce wydaje się, że chociaż trochę odchylają się od ideału, jaki sobie wymarzyła, że są trochę wykrzywione, powstają niepokoje i sprawa nieraz opiera się o lekarza.

O tych „krzywych nóżkach" pomówimy dzisiaj, zastanawiając się nad sprawą, kiedy należy naprawdę martwić się z ich powodu. Do końca pierwszego roku życia, kiedy dziecko jeszcze prawie nie chodzi, sprawa ta prawie nie istnieje dla matki jako zagadnienie. A jednak nie zapominajmy: prawie wszystkie sprawy, które doprowadzają później do wybitniejszych zniekształceń kośćca, rozpoczynają się przeważnie w okresie pierwszego roku życia.

Najczęstszym typem skrzywienia nóżek są nóżki o kształcie, dającym się zobrazować jako „nóżki O" Podudzia są wtedy lekko wygięte na zewnątrz, a kiedy kostki i kolanka stykają się ze sobą, widzimy, że odległość między kośćmi podudzia (t. zw. „łydkami") jest zbyt duża, nóżki w tej okolicy oddalają się od siebie za bardzo. Taki kształt nóżek, o ile nie zależy od spraw chorobowych, omawianych później, może być i fizjologiczny, t. zn., że z czasem nóżka przybrać może (zwykle po skończonym roku) kształt prawidłowy.

Drugim częstym typem zniekształcenia są t. zw. iksy (nóżki X). W tych przypadkach kolanka wyglądają przy chodzeniu jakby zbytnio zbliżone (kolanka ksobne), natomiast stopy są rozstawione daleko od siebie, a podudzia ustawione pod ką-

tem skośnie, chociaż kości podudzi nie są zwykle zniekształcone. Ten typ spotyka się rzadziej u małych dzieci i trudniej ulega on później wyrównaniu.

Zniekształcenia poza tym mogą być różnego typu, i tak: golenie mogą być wygięte łukowato do przodu lub do tyłu (rzadziej), przy czym skrzywienia mogą dotyczyć jednej lub obu nóżek; może występować wreszcie skrócenie jednej kończyny dolnej, chód nieprawidłowy, przy pozornie (w spokoju) prostych nogach i t. d. i t. d.

Jakież bywają przyczyny tych wszystkich zniekształceń? Przede wszystkim istnieje w niektórych rodzinach wrodzona jak gdyby skłonność do krzywych nóg. Dziadek, ojciec i dziecko mają kształt nóg zupełnie podobny, zwykle lekko kabłąkowaty z przyczyn, których dziś jeszcze dobrze nie umiemy określić. Takich „krzywych" rodzin jest jednak, na szczęście, nie wiele. Najczęściej spotykaną przyczyną jest jednak krzywica, która wywołuje zwykle najwięcej zniekształceń, ale z którą walka jest jeszcze stosunkowo łatwa. Zmiany kształtu kości wywoływane przez nią, mogą być różnego rodzaju.

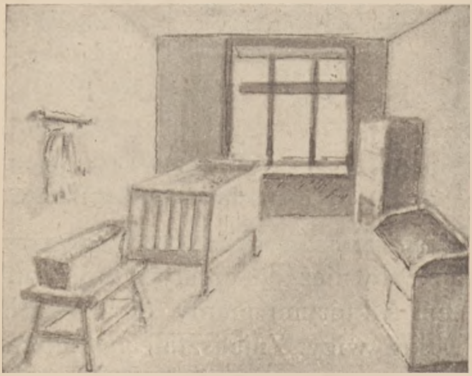
Wywołuje więc ona najsamprzód t. zw. zgrubienie nasad kostnych t. j. kości w okolicy stawów, przez co stawy w nogach, zwłaszcza staw skokowy, nabierają kształtu rozszerzonego, kłębowatego. Podobnie i palce przez zgrubienie paliczków przybierać mogą wygląd palców „różańcowatych". Nóżki O oraz nóżki X należą również do częstych zniekształceń, z którymi mamy do czynienia w krzywicy. Zniekształcenia ud spotykają się rzadziej, trudne są też zwykle do stwierdzenia z powodu obfitych mięśni, które pokrywając uda, maskują te zniekształcenia.

Zastanawiamy się zwykle, czy chodzenie może wpływać na powstawanie zniekształceń krzywiczych. Odpowiedź na to byłaby, mniej więcej taka: u dzieci chorych na lekką krzywicę, chodzenie gra na ogół małą rolę w wystąpieniu takich czy innych skrzywień. Pomijając już fakt, że ogólna słabość mięśniowa dzieci krzywiczych, utrudnia im wczesne rozpoczęcie chodzenia, ciężar ciała dziecka, rozpoczynającego chodzić nie jest zwykle tak znaczny, iżby mógł zniekształcać kończyny dolne. Co innego ciężka krzywica, w niej czynnik chodzenia może już odgrywać pewną rolę, dzięki większemu stopniowi zmiękczenia kości.

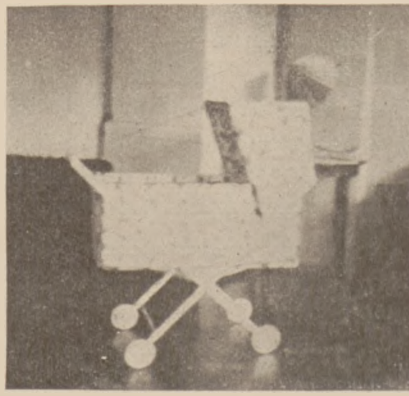
U dzieci obarczonych ciężką krzywicą, a chodzić jeszcze nie umiejących, spotykać możemy od czasu

Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

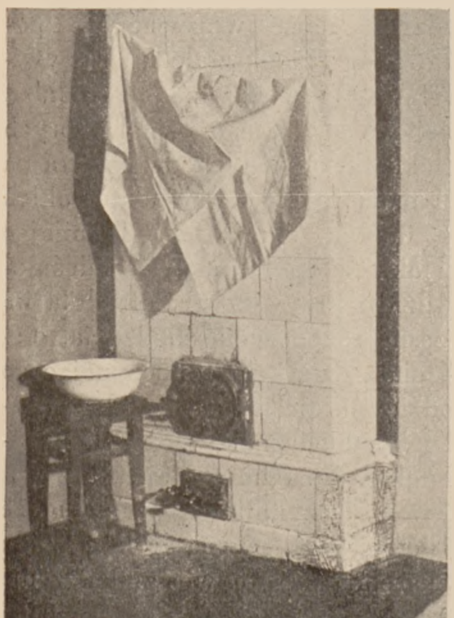
Układanie dziecka do snu. I. Przygotowanie pokoju.

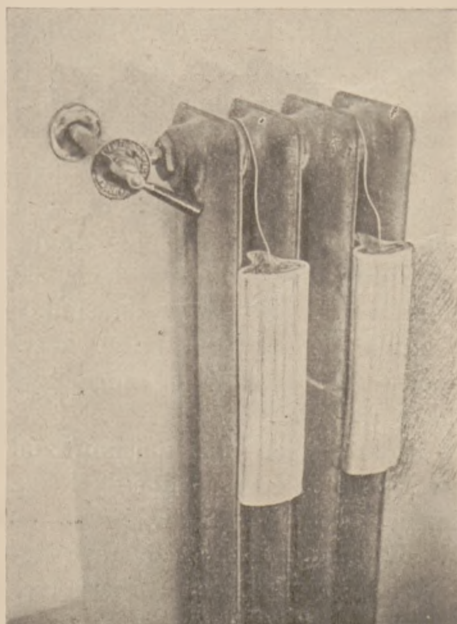


O ile dziecko ma własny pokój, sytuacja jest znacznie ułatwiona: kładziemy dziecko do łóżka i wychodzimy z pokoju.



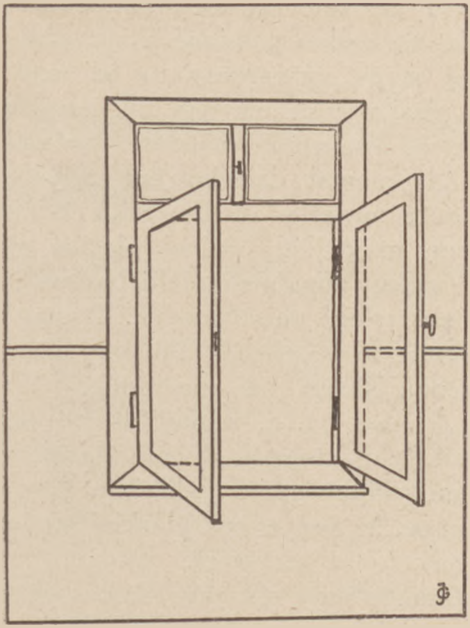
Łóżeczka nie należy stawiać blisko pieca, gdyż wysuszenie błon śluzowych sprzyja stanom kataralnym.





Z tego też powodu należy dbać o dostateczne zwilżanie powietrza w pokoju: przy piecu stawiamy miskę z wodą, rozwieszamy mokre prześcieradełka; do kaloryferów centralnego ogrzewania istnieją specjalne zwilżacze z gliny porowatej.

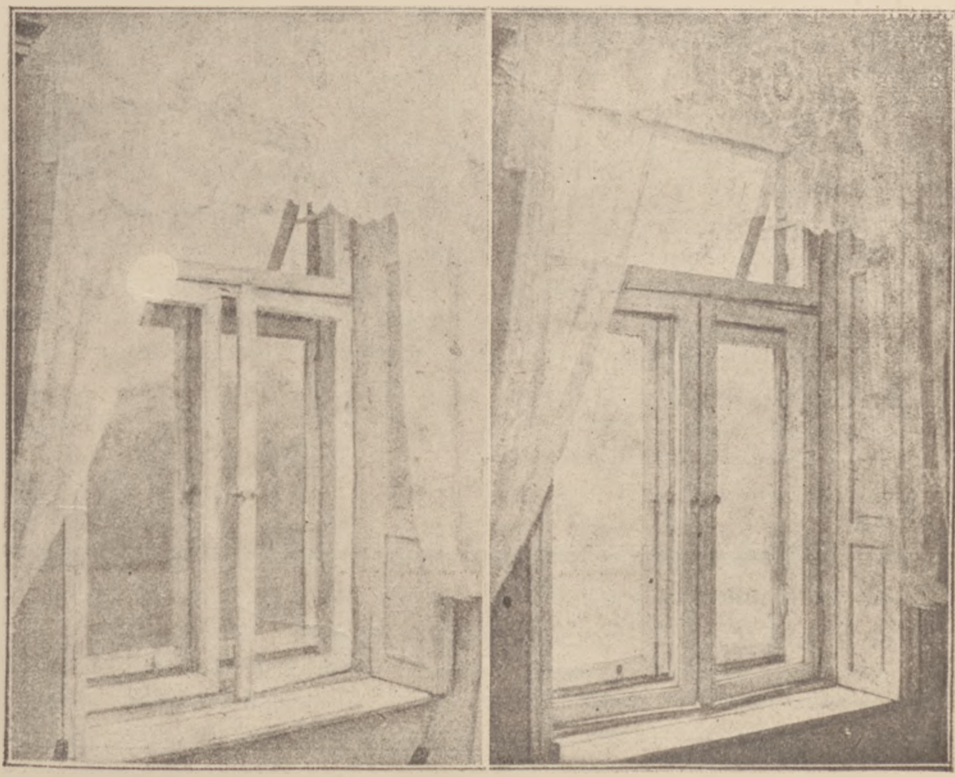
Ciepłota pokoju dziecka nie powinna przekraczać 18—20° C.



Przed ułożeniem dziecka do snu należy otworzyć okno co najmniej na kilka minut.



Gdy nie jest zbyt zimno, dziecko śpi przy otwartym oknie.



W zimie przez otwarcie górnego okna zewnętrznego i odpowiednie uchylenie dolnego wewnętrznego można uzyskać stałą wentylację pokoju przy zachowaniu właściwej ciepłoty.

Dr M. Zaks.

do czasu wykrzywienie kości udowych ku przodowi, które zależy od ciężaru zwisających podudzi. Podobne skrzywienie podudzi może wystąpić u dzieci sadzanych na krzesełkach, ze zwieszonymi nóżkami. Ciężar zwisających stóp wygina w tych przypadkach golenie łukowato ku przodowi, zwłaszcza w okolicy nad kostką. Dzieci sadzane zbyt długo w pozycji ze skrzyżowanymi nóżkami, mogą mieć później uda skręcone jak gdyby na zewnątrz, co potem, gdy zaczynają chodzić zmusza je do wykrzywiania na zewnątrz stóp.

Przytoczone wyżej „mechaniczne" zniekształcenia, są jednakże właściwe, powtarzamy to z naciskiem, jedynie ciężkiej krzywicy, w przypadkach lżejszych zniekształcenia są zwykle wyrażone w stopniu o wiele mniejszym.

Krzywica jest chyba jednym z największych rozpowszechnionych wrogów wieku niemowlęcego, ale broń, do walki z nią, jest, na szczęście dla wszystkich łatwo dostępna. Spacer, tran, preparaty witaminowe, słońce, lampa kwarcowa, jarzyny, owoce, dostatecznie długie karmienie piersią— oto najdzielniejsza broń w walce z tym podstępnym przeciwnikiem!

Gdy mowa o zniekształceniach nóżek, nie wolno pominąć t. zw. płaskiej stopy, zaznaczmy tu od razu, że płaska stopa nie jest tak częsta. jak się wszystkim matkom wydaje. Każde niemal dziecko ma zwykle jeszcze nawet w drugim roku życia stopę mniej lub więcej płaską, co nie należy zupełnie do jakichkolwiek zniekształceń chorobowych. Dopiero zbytnie rozstawienie stóp przy chodzeniu, skargi na zmęczenie, bóle mięśniowe i t. d. winny skierować matkę do ortopedy w celu zastosowania odpowiednich wkładek. Przypomnę, że przyczyną płaskiej stopy często bywa krzywica.

Omówiliśmy pokrótce kilka ważniejszych spraw, od których uzależnione są zniekształcenia nóżek. Zapobieganie im jest zwykle ściśle uzależnione od przyczyny wywołującej i poza krzywicą, z którą walkę powinni podjąć sami rodzice, należy raczej do lekarzy. Rzeczą matki jest tylko zapewnienie dziecku jak najlepszych warunków rozwoju. Nóżki są tylko fragmentem tej urody fizycznej, którą matka, mocą własnych starań, może obdarzyć swoje dziecko.

Dr B. Górnicki.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

Czy choroba matki przeszkadza w karmieniu piersią?

1. Czy w czasie choroby matka może na własną rękę nie dawać dziecku piersi?

Nie.

2. Kto może zwolnić matkę od tego obowiązku?

Wyłącznie lekarz.

3. Czy każda choroba matki stanowi przeszkodę w karmieniu piersią?

Nie. Mogą tu zachodzić trzy możliwości?

I. Matka może karmić niemowlę przez cały czas trwania choroby.

II. Niemowlę nie dostaje piersi w ciągu paru dni z powodu choroby matki.

III. Ze względu na ciężką i długotrwałą chorobę matki niemowlę musi być odstawione od piersi.

4. Czy często się zdarza, że matka z powodu choroby musi przerwać karmienie piersią?

Na ogół rzadko.

5. Jakie choroby zwalniają matkę zupełnie od karmienia piersią?

Choroby zakaźne jak: dur brzuszny, gruźlica; ciężkie schorzenia nerek i serca, niektóre choroby umysłowe, padaczka i t. p.

6. Dlaczego w tych przypadkach matka nie może karmić?

Ze względu na swój ciężki stan lub też z obawy na grożące niebezpieczeństwo życiu dziecka (możliwość zarażenia dziecka, możliwość uduszenia w czasie napadu padaczki).

7. Czy zawsze matka chora na gruźlicę jest zwolniona od karmienia piersią?

Nie zawsze. Tylko wtedy, gdy:

1) gruźlica płuc jest czynna (i matka prątkuje), o czym decyduje lekarz;

2) a matka może być odosobniona.

8. A jeśli chora na gruźlicę matka pozostaje w kontakcie z dzieckiem?

To powinna je nadal karmić piersią.

9. A w jakich okolicznościach matka musi przerwać karmienie piersią na przeciąg paru dni?

Wtedy, gdy: 1) schorzenie jest ciężkie, ale trwa stosunkowo krótko np. ostre zapalenie i operacja ślepej kiszki, napad kamicy wątrobowej lub nerkowej i t. p.

2) ma piersi chore i razem z pokarmem wydziela się ropa.

3) matka otrzymuje leki, mogące przechodzić do pokarmu i zatruwać dziecko (np. morfina).

10. O czym wtedy trzeba pamiętać?

O tym, by możliwie jak najszybciej wznowić karmienie. Już nawet parodniowa przerwa w karmieniu może spowodować zanik pokarmu.

11. Czy należy przerywać karmienie piersią z powodu grypy, schorzeń górnych dróg oddechowych i t. p.?

Nie należy. W tych wypadkach matka powinna karmić dziecko w masce z gazy, zakrywającej nos i usta. Zabezpieczy to dziecko przed zakażeniem się.

12. Czy pokarm matki gorączkującej nie zaszkodzi dziecku?

Nie zaszkodzi.

13. A czy matka chora na kiłę powinna karmić swe dziecko?

Tak, bo jej własne dziecko jest także chore na kiłę. Nie wolno takiej matce karmić dziecka obcego z obawy przed zakażeniem go tym cierpieniem.

Dr P. Wójciak.

Ze skrzynki do listów.

Ze smoczkiem czy bez smoczka?

Pani Janinie K. w Pułtusku.

Ze smoczkiem czy bez smoczka wychowywać swoje dziecko? Oto pytanie, którego na ogół młoda matka nie zadaje sobie i nie zadaje sobie trudu trochę nad tym pytaniem pomyśleć. Dziś uspakajanie dziecka za pomocą smoczka jest tak rozpowszechnione, że o jego ujemnych stronach nikt nie myśli. Smoczek zapanował niepodzielnie. Stał się niejako, niezbędną składową częścią wyprawki dziecięcej. Smoczek wyparł kołyskę. Niewiele stosunkowo jest dzieci, wychowywanych bez smoczka.

Fakt, że Pani zainteresowała się tą sprawą, należy do miłych i rzadkich zjawisk. List Pani, jak również i odpowiedź na niego niewątpliwie poruszy setki młodych matek i przyczyni się do zastanowienia nad tym, czy rzeczywiście smoczek stanowi przedmiot codziennej, niczym niezastąpionej potrzeby w pielęgnowaniu niemowlęcia? Czy wobec korzyści, jakie pozornie wyświadcza matce smoczek maleją i nikną jego wady, a niekiedy wprost związane z nim niebezpieczeństwa?

Takie mniej więcej pytania wywoła prawdopodobnie list Pani wśród czytelniczek Młodej Matki.

Ale bierzmy smoczek na sąd publiczny. Wyświadcza on matce niemałe korzyści, powiedzą jego obrońcy, bo zakorkowawszy nim buzię dziecka, może ona spokojnie zająć się jakąś pracą, może spać, odpoczywać. Dziecko ma zajęcie, bo godzinami ssie smoczek, w mieszkaniu jest spokój. W ciasnych, przeludnionych mieszkaniach smoczek umożli-

wi ludziom pracy jaki taki spokój. Tak będą twierdzili obrońcy i zwolennicy smoczka.

A jeżeli będzie się pamiętało o codziennym wygotowywaniu smoczka i trzymaniu go w przerwach w płynie odkażającym, to niebezpieczeństwo wprowadzenia zarazków do jamy ustnej odpada — zdaniem przyjaciół smoczka.

Zwolennikom jednak smoczka musimy powiedzieć, że medal ma dwie strony. Tej drugiej stronie musimy dobrze przyjrzeć się.

Może w tym najmniejsze będzie zło, że nasze poczucie estetyczne cierpi na widok dziecka z gumą w buzi. Smoczek odbiera dużo uroku dziecku. Dziecko ze smoczkiem nie może tak często płakać, ale też nie może się tak serdecznie i uroczo uśmiechać. Tracimy więc okazję do oglądania tego cudnego i radującego nas uśmiechu dziecięcego. Mówi się, że smoczek można utrzymać w idealnej czystości. Praktycznie nie jest to wykonalne. Bo ileż to razy dziennie smoczek wypadnie z buzi. Należałoby za każdym razem wygotowywać go. Zdaje mi się, że tego nie robi najbardziej ostrożna i uświadomiona matka. A olbrzymia większość matek nie rozumie i nieprędko zrozumie konieczności odkażania smoczka. Wiele z nich uważa za dostateczne wytarcie smoczka ręką, jeżeli spadnie na ziemię i zabrudzi się. A wiele z nich znowu wkłada do smoczka cukier i w ten sposób jeszcze więcej przyzwyczaja dziecko do smoczka. Dziecko staje się nałogowcem i długo nieraz poza okresem niemowlęctwa jedynie podany smoczek uspokaja je. A zatem możliwość zarażenia dziecka za pomocą smoczka nie ulega wątpliwości.

Poza innymi jest jeszcze jeden ważny wzgląd, przemawiający przeciwko korzystaniu ze smoczka. Jest to wzgląd wychowawczy.

Nie ma rodziców, którzy by nie marzyli o swoim dziecku, jako o przyszłym człowieku, zdrowym na ciele i duchu.

Człowiek, obarczony nałogami nie jest nigdy człowiekiem mocnym duchowo.

Wszyscy o tym wiemy, że dziecko do smoczka przyzwyczaja się.

Ssanie smoczka jest jego pierwszym nałogiem. Stwarza się w ten sposób podatny grunt dla samych nałogów.

Niech Pani stara się wychować swoje dziecko bez smoczka. Nie zawsze jest to łatwe. Dziecko często budzi się i krzyczy. Krzyk jego jest niejednokrotnie bardzo dokuczliwy i widocznych przyczyn nie udaje się ustalić.

Dłuższy i codzienny pobyt na świeżym powietrzu ułatwia w dużej mierze wychowywanie dziecka bez smoczka. Lepszy ma wówczas sen i humor.

Dr St. Średnicki.



Podsłuchane rozmowy.

Estetyka w życiu.

— Bo widzisz, Halino, poczucie estetyki należy wyrabiać w dziecku jak najwcześniej, nie odkładając tego na później, „jak będzie starsze, jak będzie mądrzejsze, jak to lepiej zrozumie" — jak to się zazwyczaj mówi. Nic podobnego. Nie przesadzę, jeśli powiem, że już od pierwszego dnia życia.

Bo podkładanie pod dziecko suchego końca mokrej pieluszki jest niedopuszczalne, jak również niedopuszczalne jest, ze względów estetycznych, pomijając wszystkie inne, może nawet ważniejsze, pozostawienie dziecka, choćby przez najkrótszą chwilę w zabrudzonej pieluszce, przez którą trzepie ono nóżkami i podryguje. Twierdzę Ci, że takie rzeczy jeszcze dziś się spotyka, bo nie zawsze tylko inteligentna matka zajmuje się dzieckiem, ale i wyręcza ją niania, lub też młoda matka pomimo inteligencji nie potrafi sobie z tym poradzić. Trzeba przyzwyczaić dziecko do silnego reagowania na tego rodzaju wypadek, nie czekając, aż samo dopiero po pewnym czasie, wyczuje przykrość z tego powodu.

Matka karmi dziecko. Zalewa je pokarmem. Nawet podkłada pod szyję serwetkę, (nie pieluszkę!) ale usmarowaną buzię pozostawia do ukończenia karmienia, żeby to zrobić później, za jednym zamachem. Nie powinno się tego robić, ze względów estetycznych, bo dziecko przyzwyczaja się do tego, że mu jedzenie kapie po buzi.

Dziecko odstawione od piersi, zaczyna jeść stałe pokarmy. Obserwowałam nieraz ten dziwny ceremoniał. Zwłaszcza babcia i niania stosują go namiętnie. Wkłada się dziecku pełną łyżeczkę kaszy do buzi. Tak pełną, że nie może się ona zmieścić. Oczywiście, że połowa jej, albo większa część rozmazuje się wokoło ust i po twarzy dziecka. Wtedy, szybkim (?) ruchem zgarnia się łyżeczką tę kaszę, skrzętnie zbiera się ze wszystkich zakamarków i pakuje się ją znów do ust dziecka... zmieściła się! Dlaczegóż więc od razu nie podzielić tej porcji na dwie połowy i kłaść do buzi dziecku tylko tyle, ile może się zmieścić, bez smarowania całej twarzy? Poza względami estetyki, jest to wysoce niehigieniczne takie wprowadzanie do jamy ustnej dziecka resztek mydła albo pudru, najczęściej talku, pozostałego na skórze. Dziecko ma lekki katar i często mokry nosek; bańka się robi u nosa, zielona flegma. Często zdarza się, że nie wyciera się od razu dziecku nosa, tylko kończy się jakąś czynność swoją, albo dziecku pozwala się ukończyć np. jeść, zamiast natychmiast oczyścić nos — to jest niedopuszczalne.

Dziecko zaczyna jeść samodzielnie:

Stolik, odpowiedni do wzrostu dziecka i dostosowane do niego krzesełko. Stolik nakryty powinien być czystą serwetką, druga serwetka przeznaczona do obcierania ust. Talerzyki, łyżka, widelec i możliwie wcześnie nóż. Nie ma obawy, że dziecko się skaleczy nożem. Jeśli przyuczyć je zawczasu do władania tym „niebezpiecznym narzędziem", nie skaleczy się i nie będzie bawiło się nożem, zrozumiawszy jakie jest jego przeznaczenie. Przyzwyczajać trzeba dziecko do zasiadania przy porządnie nakrytym stole.

Z góry już odpieram zarzut, jaki mnie może spotkać od Ciebie, że ważniejsze jest, żeby dziecko miało co jeść. Nie. Można zjeść kawałek chleba nasmarowanego masłem, albo nawet innym, tańszym tłuszczem czy powidłami, ale niekoniecznie trzeba trzymać go w ręku lub kłaść na gazecie, na książce, ną gołym stole, na serwecie, za której czystość bezwzględną również ręczyć nie można. Często zdarza się, że niania łyżeczkę po jedzonym jajku lub kaszy (daj Boże, żeby nie oblizała jej przed tym) pakuje dziecku do herbaty albo do mleka, bo w „brzuszku i tak się wszystko wymiesza".

Bardzo często, rozmiłowane w swoich dzieciach matki, zjadają resztki, pozostałe po dziecku na talerzu... — Och! Jakież to jest nieestetyczne! Wyobrażam sobie taką wystygłą kaszę, rozmazaną po talerzu! Gdybym najwięcej kochała swoje dziecko, nigdybym nie zrobiła tego, uważając to za wysoce nieestetyczne. Ze swej strony uważam także, że w dziecku należy budzić nawet wstręt do pewnych rzeczy, żeby je uchronić od braku estetyki w życiu. — Odpowiedziała pani Halina.

— Tak, masz rację, bo dziecko jest wrażliwe zarówno na piękno jak i na brzydotę. Przynosi to ze sobą na świat, a że jest bardzo spostrzegawcze, wystrzegać się należy, żeby nas nie podpatrywało na brzydkich odruchach, na które sami, w chwilach zafrasowania, nie zwracamy uwagi. Nie możemy np. strofować dziecka za to, że dłubie w nosie, jeśli nie mamy pod tym względem absolutnie czystego sumienia. Bardzo wiele osób ma zwyczaj, zwłaszcza podczas czytania zajmującej książki, albo w chwilach zamyślenia się, wsuwać palce we włosy i gładzić skórę. Robi się to bezmyślnie. A dziecko podchwytuje każdy taki odruch.

— Basiu, nie drap się, przecież masz mytą wczoraj główkę—rzucamy uwagę pod adresem dziecka, które tylko powtarza nasz „rodzony odruch".

Brzydkie szczegóły naszej rannej toalety, również nie powinny być demonstrowane wobec dziecka. Dziecko je zapamięta i będzie mu to psuło wspomnienie kiedyś, kiedyś, jak dorośnie, o pięknej matce (każda matka wydaje się dziecku piękna, zwłaszcza we wspomnieniach oddalonych) która musi być estetyczna.

— W zupełności się z Tobą zgadzam — odrzekła pani Halina.

Wanda Kalinowska.

Dotrzymujmy obietnic.

Piotruś niecierpliwie oczekuje imienin. Przyrzeczono mu, że w dniu tym, o ile zasłuży, spełnią się wszystkie jego życzenia, otrzyma pociąg, samolot, footbolówkę i książkę z obrazkami.

Piotruś stara się być grzecznym. Siedzi cichutko po obiedzie, by tatuś mógł się zdrzemnąć i odpocząć. Dawniej lubił właśnie w tej porze bawić się w konie i biegać.

Na spacerze nie daje się ciągnąć za rękę, idzie o własnych siłach.

Wieczorem układa klocki w taką wysoką wieżę „aż pod niebo", ale mamusia wzywa do spania — trzeba przerwać zabawę i słuchać.

Gdy „Tomcio Sennicki" zaprószy mu piaskiem oczy, Piotruś widzi lokomotywę, co zjeżdża z gór, pokrytych śniegiem i dymi snopami iskier. On — Piotruś jest raz maszynistą, to palaczem lub też pasażerem.

Samolot, o którym marzy, mamusia ma ulepić z tektury, będzie duży, ze skrzydłami i podwoziem.

Oj! sprytna ta mamusia i kochana, wszystko przygotowuje w tajemnicy, bo niespodzianka to największa przyjemność!

Ciocia Stefcia przyrzekła footbolówkę, cóż to będzie za radość bawić się w ogrodzie lub na dziedzińcu!

Wujek Bolek przyniesie napewno książeczkę z obrazkami!

Zapytał raz Piotrusia co chce na imieniny. Wyjął z bocznej kieszeni marynarki — tej, za którą zakłada zawsze wieczne pióro — malutki kalendarzyk — i zanotował, że Piotruś prosi o książeczkę i przyrzekł, naturalnie, że otrzyma. Sprawdził, kiedy wypadają imieniny i podkreślił datę.

Nadchodzi dzień upragniony. Piotruś budzi się wcześnie i wygląda oknem. Pada deszcz.

— Szkoda! — pomyślał.

Mamusia w zeszłym roku włożyła mu pod poduszkę kolorowe kredki, odnalazł je natychmiast po obudzeniu. Dziś nic nie ma. Jakiż jest dziecinny — samolot pod poduszką! Tu Piotruś wybucha głośnym śmiechem.

Słychać kroki. Mamusia drzwi uchyla.

— Śpij — jeszcze rano, — mówi.

Upłynęło pół godziny — może więcej. Pomocnica domowa przez ścianę brzęczy fajerkami, łamie drzazgi, nalewa wodę do czajnika.

— Tatuś wychodzi do biura, widocznie bardzo się śpiąszy, nie zwrócił uwagi na Piotrusia.

— Co to wszystko znaczy! Może zapomnieli?

Okazuje się, że mamusia pamięta, tylko tak się złożyło, że nie miała czasu kupić kartonu, ani zająć się wycinaniem przyrzeczonego samolo-

tu, ale dziś napewno weźmie się do roboty.

Tatuś zmęczony powrócił do domu, dał Piotrusiowi dwa złote i powiedział, by sobie sam kupił zabawkę, może ołowianych żołnierzy...

— Mamusia nie miała czasu, tatuś zapomniał, stanowczo dzień jego święta nie ziścił podtrzymywanych częstymi obietnicami nadziei.

Już pół dnia przeszło. Ciocia telefonuje, że ma migrenę, a co do tej piłki, to Piotruś otrzyma ją oczywiście, przecież mu przyrzekła, więc niech poczeka dzień, dwa. Gdy tylko przejdzie ten nieznośny ból głowy — to zaraz kupi i przyniesie.

Dzwonek od frontu. Napewno wujek, dzwoni dwa razy, na znak, że swój i jakby domowy. Lecz co to? Ma puste ręce, może paczkę z książką schował do kieszeni, jeżeli była nieduża. Ale nie! Wchodzi do pokoju, wita Piotrusia, daje mu różne pieszczotliwe przezwiska...

— Z tą książeczką — mówi — to „co się odwlecze, to nie uciecze", miałem dziś pozabiurówkę, gdym skończył, wszystkie sklepy były zamknięte, ale pamiętam, pamiętam doskonale...

Tego już za wiele! Osowiały Piotruś wodzi palcem po rozdeszczonej szybie i płacze gorzkimi łzami pierwszego rozczarowania.

Jadwiga Kopciowa.

Lalka ludowa.

„Taką chcę laleczkę!” rozlega się zachwycony głosik, a mały paluszek dziewczynki, stojącej przed witryną sklepu z zabawkami, wskazuje na lalkę w „pięknym” stroju ludowym. Czy naprawdę w pięknym i czy naprawdę w ludowym?

Jedno z drugim się wiąże. Co się zaś tyczy właśnie owej ludowości, to w tym wypadku (jak i w wielu innych) sprawa jest bardzo niewyraźna. Czyż banalna pstrokacizna nieokreślonego bliżej stroju znajdujących się na rynku zabawkarskim lalek. stroju nazywanego ogólnie „ludowym”, ma cośkolwiek wspólnego z naprawdę ciekawym pięknem kostiumów naszego ludu? Czy zestandaryzowane: barwa, krój i „przystrój“ dają choć w najmniejszym stopniu pojęcie o tym kostiumie?

To, co widzimy na rynku zabawkarskim, jest straszne. Ubiory lalek rzadko kiedy odpowiadają prawdzie. Jedynie Łowiczanki przypominają z lekka Łowicz. Reszta — pożal się Boże! Najgorsze są Krakowianki.

Tandetyzm, absolutny brak znajomości stroju regionalnego, efekciarstwo oraz handlowa potrzeba wypuszczenia na rynek lalki jak najtaniej ubranej, złożyły się na ten ujemny stan rzeczy.

To, co dajemy dziecku do ręki, musi mieć istotną wartość. Lalka ludowa, czy jest stylizowana, czy potraktowana realistycznie, powinna, choćby tylko w zasadniczych rysach, być zwierciadłem prawdy.

Cóż to znaczy?

To znaczy, żeby np. „Krakowianka“ była ubrana po krakowsku, a nie zamydlała nam oczu białą spódniczką, obszytą wstążeczkami; żeby gorseciki różniły się choćby w kroju i w kolorze, a nie były u wszystkich ludowych lalek banalnie jednakowe... i t. d. i t. d., przykłady można mnożyć.

Dorośli, którzy chcą obdarzyć dziecko ludową lalką, powinni przed tym zapoznać się trochę z prawdziwym strojem ludowym choćby z wydawnictw szkolnych lub pocztówkowych. Mamy zresztą muzea etno-

graficzne: tam też można iść. Potem, jeśli nie znajdziemy lalki trochę staranniej ubranej, to kupmy korpusik i — uszyjmy same w domu. Dziecko skorzysta, bo lalkę będzie mogło rozbierać i ubierać, dziecko skorzysta, bo dostanie do ręki rzecz co najmniej prawdziwą oraz daleką od rynkowej tandety, która mu zepsuje gust i spaczy pojęcie o pięknym stylu ludowym.

Poza tym, niekoniecznie musimy się ograniczyć do Krakowianki lub Łowiczanki. Proszę: Góry, Kurpie, Sieradz, Lublin, Biała Podlaska, Śląsk... Znajdziemy skarby. Tylko sięgnijmy.

Kazimiera Dobrusiakówna.

Złote loczki.

Maleńki Boleczek jest bardzo rozkapryszony i bardzo pewny siebie.

Czy tak bardzo?

Maleńki Boleczek potrząsa swymi złotymi loczkami.

— Chcę! Nie chcę!

— Jaki śliczny. Zupełnie jak — *dziewczynka* — wołają naokoło.

Wtedy Boleczek wsiada na rower i pędem jedzie po ogrodzie.

— Ach jakie śliczne dziecko, czy to *dziewczynka?*

Boleczek desperacko pogania swego trzykołowego rumaka.

— Jak się nazywasz, *dziewczynko?*

Boleczek uderza groźnie—po męsku — piąstką swą piastunkę.

Lecz znowu — jak się nazywasz, *dziewczynko?*

Boleczek przerzucił cały pokój do góry nogami, pobił się z dziećmi, nie słuchał się.

Nareszcie dumny ze swego wyczynu oświadczył.

— Boleczek jest chłopczyk!

Zatrzepotały długie rzęsy.

— Boleczek jest chłopczyk —

Potrząsnął hardo złotymi loczkami.

— Cudne loczki — zupełnie jak *dziewczynka?*

* * *

Złote loczki pokryły puszyście podłogę. W lustrze zmieniona i zdziwiona twarz Boleczka.

— Ale zbrzydł.

— Prawdziwy chłopczyk.

— Chodź tu, chłopczyku.

— Jak się masz, chłopczyku?

Boleczek rzeczywiście wygląda teraz jak [mały urwis a nie jak złota zorza.

Wtedy na zdobytych już szańcach męskości — przestaje wreszcie walczyć.

Rower z ujmującym uśmiechem pożycza Jurkowi. Piąsteczki—groźne dotąd—rozwierają się. Rączki zarzucają na szyję piastunki. Głos stracił ostre, wyzywające brzmienie, jest łagodny i równy.

Boleczek staje się grzeczny i spokojny.

Bo jest teraz szczęśliwy i pewny siebie.

Więc nie żal mi was, złote loczki, coście mi były tak cudną ozdobą i tak wielką krzywdą.

Dr Halina Joz.

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. Pani Grzyborwskiej Anieli. 4-romiesięczne niemowlę odżywiane wyłącznie sztucznie powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3-godzinnych, z przerwą nocną 9 godzin. Poszczególna porcja pożywienia 140—150 g. Skład mieszanki następujący: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem $1^{1}/_{2}$ łyż. od herb. cukru na 100 g. mieszanki. Kleik do mieszanek należy gotować na wodzie. Po ugotowaniu przecedzić przez sito i zmieszać z mlekiem. Mieszanka przy podawaniu jej dziecku powinna być ogrzana do temperatury ciała.

Oprócz mieszanki należy małemu podawać zawsze soki w ilości od 1 do 4 łyż. od herb. Soki najlepiej podawać w $1—1^{1}/_{2}$ godz. po jedzeniu.

Z soków można dawać sok z pomarańczy, cytryny lub marchwi.

Poza tym pamiętać należy o wynoszeniu dziecka na spacer. W okresie mrozów do 3—4 stopni poniżej zera.

2. Pani Kubickiej Eugenii. 15-miesięczny synek Pani może otrzymywac tran w ilości 1 łyżki deserowej, 1 raz na dzień.

Co do częstego moczenia się synka Pani nie możemy na odległość udzielić porady. Należy zasięgnąć porady lekarza miejscowego, gdyż przyczyn częstego moczenia jest dużo.

3. Pani W. K. Mysłowice. 2-miesięczne niemowlę, odżywiane wyłącznie piersią, powinno jadać 6 razy na dobę, w odstępach 3-godzinnych, poszczególne porcje pokarmu 130—140 g. O ile niemowlę dostaje dostateczną ilość pokarmu nie ma

specjalnej potrzeby podawania mu herbatki.

Stolec powinno niemowlę mieć codziennie. Jeśli byłoby zaparcie, należy na razie robić lawatywy.

Kąpać najlepiej przed jedzeniem o godz. 6 po południu.

Do trzymania smoczka w ustach nie należy niemowlęcia przyzwyczajać.

Na pierwszy spacer może być niemowlę wyniesione, o ile waga jego jest wyższa niż 4 kg. Przed wyjściem na dwór należy przyzwyczaić niemowlę do chłodnego powietrza w pokoju. Po przyzwyczajeniu dziecko w tym wieku może wychodzić do t^0 2—3 stopni poniżej 0.

T^0 w pokoju dziecka powinna wynosić 17 — 19^0 C. Przy niższej t^0 dziecko traci zbyt dużo własnego ciepła.

Do spaceru należy niemowlę układać rozmaicie, t. zn. i na wznak, i na boczki. Ciemieniuchę na główce należy smarować oliwą, najlepiej na 1 godzinę przed kąpielą, a następnie w kąpieli zmyć dobrze wodą z mydłem.

W kąpieli najlepiej dziecko trzymać na lewej ręce, a nie układać w wanience. Przy takim sposobie kąpania nie ma obawy o nalanie się wody do uszu.

W okresie ślinienia się dziecka można mu podkładać pod bródkę cienką pieluszkę.

4. Pani N. Felbergowej. Niestety na odległość nie możemy Pani udzielić porady co do kaszlu 3-miesięcznego synka Pani. Jednakże na podstawie opisu Pani, nie sądzimy, że kaszel ten jest groźny.

Chłodne rączki nie powinny budzić obaw. Sprawdzianem dostatecznego ciepła jest ciepłe ciałko dziecka.

5. Pani Koronowej Alfredzie. Waga 4-miesięcznego chłopca wynosi przeciętnie 6.800 g. Od wagi tej mogą być różne odchylenia w zależności od wagi w chwili urodzenia.

4-miesięczne niemowlę powinno jadać 6 razy na dobę w odstępach 3-godzinnych. Poszczególna porcja pożywienia 140 do 150 g. Wobec niedostatecznej ilości pokarmu, należy ją sprawdzać za pomocą ważenia przed i po karmieniu, a brak uzupełnić mieszanką. Skład mieszanki: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1 łyż. od herb. Nutromaltu Wandera i $^{1}/_{2}$ łyż. od herb. cukru. Dodatek takiego cukru, jakim jest Nutromalt Wandera,

powinien wpłynąć na uregulowanie stolców synka Pani.

W sprawie leczenia pępka niezagojonego może decydować jedynie lekarz domowy. Czy dziecko Pani nie ma skazy wysiękowej, co może przejawiać się między innymi wrażliwością skóry w okolicy pępka? Tego rodzaju stany trudno poddają się leczeniu, zresztą nie mają one żadnego związku z ropnym zapaleniem pępka dość groźnym dla dziecka.

Na powietrzu 4-miesięczne niemowlę może przebywać 2—3 godzin, wychodząc w okresie mrozów do 4 stopni poniżej 0.

O ile dziecko trzyma dobrze głowę można je kłaść na brzuszku.

Tran można w tym wieku podawać niemowlętom w ilości od $^1/_2$ do 1 łyż. od herb. Podawać tran jednak należy przy dobrych stolcach.

6. Pani Sabinie Łęgoszowej. 3-miesięczne niemowlę powinno jadać 6 razy w odstępach 3-godzinnych. Poszczególna porcja pożywienia 140—150 g.

Wobec niedostatecznej ilości pokarmu, należy za pomocą ważenia przed i po karmieniu sprawdzić ilość wysysanego pokarmu, a brak uzupełnić mieszanką.

Skład mieszanki: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem $1^1/_2$ łyż. od herb. cukru na 100 g mieszanki. W razie uporczywego zaparcia można część cukru buraczanego zastąpić wyciągiem słodowym np. Hordomaltem Wandera lub Motofantyną „Motor" w ilości od 1 do 3 łyż. od herb. na dobę.

Równocześnie można podawać surowe soki w ilości od 1 do 4 łyż. od herb. dziennie.

W sprawie spacerów odsyłamy Panią do artykułu Dr Erecińskiego z Nr. 1 i 2 M. M. z b. r.

Dla usunięcia strupków, które dziecko ma na główce, a które najprawdopodobniej są przejawem skazy wysiękowej, dobrze jest zastosować okłady z letniej oliwy. Wówczas strupki rozmiękną i można je z łatwością sczesać. Jeśliby to nie dało wyniku należy zastosować okłady pod ceratką z rozczynu płynu Burowa w przeciągu 1 doby.

7. Pani Burkowej Bronisławie. 7-miesięczne niemowlę powinno jadać 5 razy na dobę w odstępach 3½ godzinnych. Najwygodniejsze godziny 6, 10.30, 13, 16.30 i 20. Poszczególna porcja jedzenia 180 g.

Przy dostatecznej ilości pokarmu dziecko powinno dostawać 3 razy pokarm naturalny, 1 raz o godzinie 13 kaszę mannę na smaku z jarzyn oraz przetarte jarzyny, a o godzinie 20 mleko pełne z cukrem i sucharkami.

Kaszkę mannę w ilości 1½—2 łyż. od herb. należy ugotować na smaku z jarzyn, aż do zupełnego ugotowania i otrzymania 150 g. Po wygotowaniu dodać należy ½ łyż. od herb. masła i 1½ łyż. od herb. cukru.

Oprócz powyższego przetarte jarzyny, stopniowo od 1 do 6 łyż. od herb. Z jarzyn w chwili obecnej można dawać marchew, buraki, kalafior, szpinak i jarmuż.

Zupki mogą być na lekkim rosole.

Do roku dziecko na ogół nie wymaga solenia potraw.

Pamiętać należy o surowych sokach lub jabłku skrobanym, których dziecko powinno dostawać 6—8 łyż. pd herb. na dobę.

8. Pani Marii Myhalowej. 6-ciomiesięczne niemowlę powinno już jadać tylko 5 razy na dobę, w odstępach $3^1/_2$ godzinnych. Lepiej dziecko odstawić od piersi dopiero po 9 miesiącach. Poszczególna porcja jedzenia 180 g. W chwili obecnej powinna mała dostawać 4 razy pokarm, a w razie niedostatecznej ilości pokarmu i mieszankę o składzie 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem $1^1/_2$ łyż. od herb. cukru na 100 g mieszanki.

1 raz w porze południowej kaszę na smaku z jarzyn i przetarte jarzyny. Sposób przygotowania znajdzie Pani w odpowiedzi Nr 7 Pani Br. Burkowej.

Z chwilą ukończenia 7 miesięcy należy małej dawać 3 razy pierś ewentualnie i mieszankę, raz kaszę na smaku z jarzyn i jarzyny, a o godz. 20-ej mleko pełne z cukrem i 2 sucharki.

Po 8 miesiącach jeszcze jedno karmienie piersią zastąpić kaszką manną na mleku z cukrem.

Poza tym soki owocowe i jabłko skrobane w ilości 6 do 8 łyż. od herb.

9. Pani Irenie Poradowskiej. 19-miesięczny chłopiec powinien jadać 4 razy na dobę. Mleka ½ litra na dobę. Wszystkie jarzyny, pieczywo, żółtko w potrawach oraz mięso.

Co do preparatów leczniczych na odległość nie możemy decydować o ich potrzebie. W przepisach kulinarnych umieszczanych w Mł. M. są oczywiście i przepisy potraw dla dzieci w 2 roku życia.

10. Pani M. K. Na łamach pisma Mł. Matka udzielamy jedynie wskazówek w sprawie higieny niemowlęcia i dziecka do lat 7.

W Jej własnej sprawie odsyłamy Panią do lekarza specjalisty chorób kobiecych.